

lo naprzod, jak gdyby przez całe życie nic innego nie robila jak tylko chodziła. ~~Xan~~
Sama zachwycona swoim osiągnięciem piszczała z zadowolenia. Gdy stalem na drodze
mysląc mozezechce od czasu do czasu złapac za moje portki, ignorowała moja obec-
ność i dalej parla na calego. Oczywiście, że często siadala na tylek, ale wstawala
i dalej parla naprzod. Byłyśmy oboje tak zachwycone tym sukcesem, że nie spostrzegły-
śmy, jak minely $1\frac{1}{2}$ godziny spaceru. Potem Nicky była pełna energii i już o 6.30 wiecz.
polozylam ją spać i spala do 8 rano. Zrobila to typowo według Nicky stylu — gdy
złapala patent, trenowala z uporem, aby sukces utrwalic i nie zapomnieć i nie za-
pomniała. Przedwczoraj i wczoraj "szwicowała przed nami swymi postępami, nauczy-
ła się robić zwrot bez padania, chociaż przejście z dywanu na podłogę przedsta-
wia dla niej pewna trudność. W ten weekend bawiliśmy się doskonale w trojkę.
Pogoda była nie do spaceru, więc ja usiadłam w jednym kacie pokoju, Milly w dru-
gim i Nicky marszerowała od jednego do drugiego piszczała, kiwając się jak pijak,
i stawiając kroki jak Chali Chaplin.

Nicky strasznie lubi chleb i napecha nim pełna buzie, aż nie może zuc. Podczas zucia trzyma jedną rączkę na napchanej buzi, żeby bron boże nic nie wypadło, a jak wypada to wpycha z powrotem. Lepko je jarzyny, mięso, owoce. Kaszka jest o ile nie widzi chleba. Gdy przy śniadaniuauważa u mnie kawałek chleba to koniec historii z kaszką. Gada do siebie bez przerwy jak gdyby miała repetycje. Banana to nana, radio to ajo itd. Gdy siadam na kanapie z sendwiczem lub ciastkiem, od razu patrzy na mnie z anielskim uśmiechem i czeka na pocztunek albo poprostu bez czerwieni wyjmuje mi z reki. Muszę dać jej dotknąć ustami kraju filizanki i chociaż ani kropla herbaty nie lada w jej ustach, przewraca oczy z zachwytu — taki to słodki i uroczy bekarcik!

Wchodzeniu robi prawdziwe postępy i to jest dla jeszcze całkiem nowe i dziwne ze mały marszerujący człowiek zjawia się tam, gdzie jej wcale nie spodziewałam się zobaczyć. Nauczyła się schylać podnosić liście i kamienie i znowu wyprostować się i iść dalej.

Wlasciwie to nie mialam zamiaru zaczac list od tego "bandyty", ale ona tu siedzi i wcina kielbase, to jak moze ja ignorowac? Ostatnio rano buntuje sie, nie chce kaszki. chce kielbase z chlebem. Teraz smaruje sobie twarz bialym serem, ale delikatnie ze smakiem. Lubi wszedzie paluszek wsadzic, ale lepiacych sie palcow nie lubi-pokazuje mi, ze mam je umyc. Gdy je mieszane jarzyny, segreguje je: najpierw wybiera groszek i zjada, potem marchew, potem fasole itd.

Dzis mala byla w doskonalem humorze-spiewala, skakala po swoich rodzicach, ktorz walali sie na podlodze. Una bardzo hecnie spiewa basem, spiew Willy lub plyta z opera jest najlepszym stymulantem, wtedy zaczyna podrabiac miniaturowym basen a my konamy ze smiechu.

Jablko to "api", od rana do wieczora slysze api i cookie, pozera conajmniej dwa jablka dziennie.

Ciekawe-chodzic umie, ale pelzac na czworakach uzywajac kolan nie umie.

Dlatego tez dotychczas nie mogla podniesc sie z lezacej pozycji na siedzaca.

teraz odkryla jakis sposob, ktory dla mnie jeszcze jest zagadka i praktykowala go przez ostatnie trzy dni.

Dotychczas, jak budzila sie w nocy, to gadala troche i znow zasypiala.

Teraz wstaje istojac w lozku w ciemnym pokoju patetycznie wyglasza przemowienie.

Ale poniewaz meczy sie szybko i nie wie wlasciwie, ze mozna sie z powrotem polozyc, rozpoczyna koncert. Mam nadzieję, ze ta zabawa jej sie szybko sprzykszy. Pije mleczko sama z filizanki, 5 razy trafia w usta i spoglada na nas z zachwitem a za szostym razem nie trafia i wylewa na siebie. Wiec prowadze zabawę "sama pije" tylko do czterech razy.

Nicky stala sie bardzo wymagajaca—chce, zebym sie z nia bawila, albo siada na kolana i koniec kropka—co robic z taka przylepka? Jak zasiadam za stol to zaczyna chnykac, jakby miala monopol na te manekiny. Nieraz wyprowadza mnie z rownowagi ale trudno sie na nia gniewac, bo jest rozbrajajaco slodka. Gdy zaczynam ja strofowac w jazyku swietym, ona zaczyna przewracac oczyma, robic okzka i mowic: ona swoje i ja swoje. Czesto na ulicy nie chce siedziec w wozku—chce samodzielnie spacerowac, rezultat: droga z ganon trwa 45 minut zamiast 20, oczywiscie ona musi ogladac kazda trawke dookola i zaczepic kazdego przechodnia "haj".

Nicky nauczyła się spuszczac w klozecie wode i to jest jedna z ulubionych zabaw.

Tymczasem splawia tylko kawalki Klozetowego papieru, mam nadzieję, że fantazja jej nie dopisze w tej dziedzinie, chociaż dzisiaj sprobowała wrzucić but do pełnej wan-

ny. Willy słicznie bawi się z Nicky i nikt nie może mu w tym dorównać.

Nicky malpuje ruchy, powtarza słowa-jednym słowem pełna para idzie naprzód.

Rano stoi w lozku i krzyczy aba, rzadziej mami. Gdy wchodzi nie ma cierpliwości na zmiane pieluszek tak jej się spieszy do kuchni, krecąc grubą dupcią i patrzy czy coś się gotuje. Jeśli tak to wola z zadowoleniem "puff, puff"

Już opanowała wszystkie ruchy: chodzi, wstaje z siedzącej pozycji, opierając się na rękach ale bez pomocy stołu lub krzesła, wstaje z leżącej pozycji. Ostatnio opanowała też sztukę włazienia i zejścia z dwóch schodów w salonie. Schodzi na czworakach tylem, to jej wzięło trochę czasu. Najpierw chciałaby wchodzić i schodzić ze schodów jak dorosły: stojąc i chodząc. To oczywiście nie szło, bo ma za krótkie nogi. Te dwa schodki to jej ulubione miejsce zabawy. Strasznie lubi siedzieć na dolnym i "dyndac" nogami. Siada bardzo komicznie na schodku: jakieś $\frac{1}{2}$ metra przed schodkiem odwraca się do tyłu i idzie za nogami nie wyczuje, że dalej jest niemożna i wtedy ostrożnie siada na tylek. Tej metody nauczyła się po gorzkich doświadczeniach, gdy zle obliczywszy ladowała dupią na podłodze przed schodkiem. Wtedy bardzo się złościła i rzucala "przeklenstwa-kaj, kaj" z takim tonem i gniem, że można było się śmiać. Skąd ona wzięła słowo kaj, nie wiem. Domyslam się tylko, jak się złościła na nią wolam "daj" maspik, i z tego ona zrobiła kaj.

Schody - to dla niej idea fixa gdy na spacerze widzi schody, leci prosto tam i siedzi i dynda nogami i tylko sila ja od nich odwrócić.

Ostatnio bardzo polubiła lalkę "kiko", głaszcze ja-Kiko towa-caluje ja-Kiko kisi.

Hećnie caluje - robi głośny dźwięk ustami, już nawet 2 razy mnie tak pocałowała.

Jeszcze jedna ulubiona jej zabawa - walić się na nas: jak tylko ktoś z nas rozciąga się na podłodze, ona z krzykiem zachwytu dosłownie wali się na nas. Albo odwraca się tylem i powtarza manewr siadania tylem i nie obchodzi ja, że jej pachnacy tylek lada raz na mojej głowie, raz na brzuchu lub nogach.

Jak siedze na schodach i czytam ksiazke od razu mam gosciażjawia sie Nicky, siada na kolanach, lubi tulic sie i piewie sie w melki to piescioch, ale jak ja potrzebuje ja, aby zmienic pieluszke, to leci w odwrotnym kierunku. Na spacerze tez juz musze latac za nia, ma juz własna wole i sama postanawia, dokad isc. Taki to ptaszek, chociaż ma zaledwie 15 miesiecy.

Rano leci do kuchni i staje przy swoim krzesle, czekajac az ja posadze i wola: ham-ham. Jak objasniam, ze najpierw trzeba zmienic pieluszke, nic nie pomaga. Wogole nie lubi ostatnio zmiany pieluszek, gdy widzi na co sie zanosi, ucieka w przeciwnym kierunku, a gdy galopujac za nia lapie ja to ona w ryk.

Ostatnio niebardzo jej sie podoba w sadku, placze nietylko jak odchodzi, ale i w ciągu dnia, zdaje sie, ze razi ja zbyt glosny halas, wogole nie lubi, kiedy inne dzieci podchodzi zbyt blisko do niej. Jeden 2-letni chłopaczek w niej sie podkuje i ciagle sie do niej zbliza i glaszczę i dotyka-a nasza Nickele w ryki nie rusz mnie! Bede musiala sprobowac znalezc baby-sitter u nas w domu, bo w swoim otoczeniu ona czuje sie pewniejsza i szczesliwsza. Najbardziej zniechecaja mnie do sadka ciagle niekonczace sie choroby. Rodzice przynosza chore dzieci a poniewaz wszystkie bawia sie razem i "gledza" te same zabawki, szybko sie zarazaja. Dotychczas nic powaznego, ale grypa lub zoladek nie w porzadku-to na poerzadku dziennym.

Zima-ale nie jest za bardzo zimno. Woze Nicky do sadka w wozku-tanku, tak ze jej jest dobrze. Nieraz daje jej troche pochodzic, gdy trotuar jest suchy. Juz pomala snieg i nawet polizala. Bierze kulke sniegu do reki i leci do mnie i dziwi sie, ze ta kulka znikla. Lubi bawic sie swoimi rekawiczkami, podczas jazdy w wozku zdejmuję je i ubiera bez konca. Dzis ubralam jej ponczochy zolte z koronkami na tylku-wyglada w nich bardzo sexapilnie.

Nickele to prawdziwy wandal z twarza aniolka: zaczela sie intensywnie ciekawic art i opera-sciagnela ksiazki i nuty i rozrzucila po calym pokoju. 15 minut temu zlapalam ja zajadajaca cukier lyczka z cukierniczki, ktorą stala na stoliku w salonie. Nauczylam Nicky bawic sie lalka, wiec ubiera i rozbiera ja, karmi lyczek.

Transportuje dolly z miejsca na miejsce trzymajac ja za wlosy.Czsze lalke drapiac grzebieniem po wlosach i po twarzy,nieraz robi jej "towa" i cmoka glosno to zna-
czy caluje.Z Kiko Nicky rozwiazala problem jedzenia prosto wsadzajac jej cala
glowe do miski.

Nauczyla sie slow O.K. i "lo"-nie i tego slowa czesto uzywa,jak slyszys,
ze trzeba zmienic pieluszke lub pojsc spac.

Maly wandal coraz gorzej sie zachowuje,no i nie dziwo,jak mama i tato sa w domu
todlaczego im po glowie nie skakac? Rozrzaca zabawki po calym pokoju i mieszkaniu
to stara historja,wyciaga klucz z kredensu-to cos nowego.Coraz wiecej naczyn
plastykowych,pokrawek do garnkow uwaza za swoja wlasnosc.Cokolwiek jednarazowo
dostaje do zabawy(dla spokoju ducha i slabosci daje jej nieraz do zabawy)irzeczy,
ktore wolalabym trzymac dla kuchennego uzycia)uwaza za wlasnosc i na drugi dzien
nie mam juz prawa zabronic bawic sie tym,Leje szampun do klozetu i macza rece
(teraz juz wie,ze to zabronione) W tej chwili drze gazete i roznosi kawalki po
pokoju.

A jaka to flirciara?!Wczoraj odwiedzil nas kolega Willy-student olbrzym.

Trzeba bylo widziec,jak ona lamala sie,jak mrugala,jakie zalotne miny ta mala
robila do tego kawalera!To bedzie tamten numer!

Wczoraj bylismy z wizyta u sasiadow(kanadyjsko-holenderska para).Sasiadka wyrazi-
la zgode zaopiekowac sie Nicky 3 razy w tygodniu od 9 do pierwszej,oczywiscie na
probe pod warunkiem,ze pojedzie dobrze.

Nicky siedzi przy mnie na podlodze i bawi sie farfelkami,przesypuje z
miski do miski,liczy itd.Jest madrala z czego jako rodzice jestesmy raczej dumni
ale to tez curesy.Wczoraj wyprowadzila mnie z rownowagi,jakby naumyslnie robiac
to wszystko,co zabronione.Gdy bije ja po rekach lub dupci(niemocno)to usmiecha
sie do mnie uwazajac to za dalszy ciag zabawy.wie doskonale,ze nie wolno duszac
filizanek od herbaty,a ona patrzy na mnie po zlodziejsku i raczka powoli siega
w zabronionym kierunku probujac,jak daleko to pojedzie i jak mama zareaguje.

Uwaza, ze ma monopol namoje kolana,gdy siedze przy stole i pracuje, chce na kolana.

Gdy biore ja,zaczyna zrzucac wszystko na podloge lub malowac na moich zeszytach i ksiazkach.Czesto ma dobre intencje,ale wykonanie jest niestety niedoskonale.Bierze szczotke od klozetu i myje go,ale gdy wyjmuje szczotke rozpryskuje wode po calej lazience."Porzadkuje swoje ubrania tzn. rozrzuca po calej podlodze,Siega coraz wyzej i jak cos ja neci to sciaga z gory bez pardonu.

Gdy otwieram fryzyder,pojawia sie natychmiast w kuchni i probuje wlesc do srodku.Willy zrobil dla niej maly stolik i krzeselko,ona bardzo lubi tam siedziec i malowac.Nauczyla sie juz wdrapywac na kanape,wiec siega jeszcze wyzej.

Lubi gruszki,prosi o "agas" a jak niema agas zadowala sie "api".Umie rozroznic bezomylkowo miedzy jablkiem i gruszka.Wie,gdzie sa oznajim,pe,af i pokazuje paluszkiem.

Chodzimy na spacery blisko domu,gdy jest b. zimno,daje jej troche pobrykac w sniegu przed domem.Ciezko jej jest sie ruszac w tych ciezkich zimowych butach,wiec raczej kuca niz chodzi i rozgarnia rekawiczka snieg.Szybko sie meczy i w wozku zaczyna "dzimidziac",wtedy wracamy do domu.W domu ten spiacy aniolek od razu zaczyna hasac.

Pierwszy tydzien Nicky u sasiaki Ann poszedl dobrze.Zostawiam ja z jedzeniem,pieluszkami i kluczem od mieszkania 3 razy w tygodniu od 9 do 1.30. Ann daje jej jesc o 10,potem o 12 godz. i kladzie ja spac tak,ze jak wracam z uniwersytetu Nicky slodko spi w swoim wlasnym lozeczku.Aparat podsluchowy u Nicky w pokoju i druty przeciagniete do mieszkania Ann przekazuje dokladnie,co sie dzieje u nicky.Malutka wyglada znacznie lepiej,nie cieknie jej z nosa,placze raczej malo-3 dolary za poranek.Mam nadzieję,ze i dalej dobrze pojedzie.

Skonczyły sie wakacje zimowe,bylismy przez 10 dni razem.Nicky wyglada fajnie,policzki czerwone okragle,pielne zabki i apetycik bez uroku-caly dzien by jadla bez przerwy,gdybym jej dawala.Bardzo lubi gruszki,jablka,chleb i kielbase.Nie pogardza cornflakes,zupami,miesem.Jarzyny gotowane-tak sobie ale zato je surowa marchewke i seler.Jest slodka i zepsuta,Gadula nie z tej ziemi:papla bez

przerwy do nas i do siebie.

Nicky jest slodka i bezczelna. Dzis wiazla rekoma do kubla smieci i zaczela dekorowac podlogue. Dalam jej po rekach i po dupie, a ona nic tylko patrzy, co dalej zrobie. Kiedy pozbieralam wszystko i wlozylem z powrotem do kubla, ta panna zaczela przenosic dobre kartofle z koszyka i pakowac do kubla!

Gdy jest zmeczona staje na glowie jak Roni. Je jak jej manusia bez przerwy caly dzien i maluje na czym sie tylko da. Kilka dni temu wymalowala kredkami podlogue w kuchni, oczywiscie skrzyczalam ja-pozniej przez dwa dni wchodzac do kuchni i widzac wlasne wytroby na podlodze energicznie mowila: mu-nu! no-no! jednym slowem wie, ze nie wolno.

W tym tygodniu zakochala sie w kremie. Poniewaz jest sucho w mieszkaniu, smaruje jej policzki, rece i nogi kremem od czasu do czasu. Wczoraj znalazla krem i gdy ja nie widzialam, zaczela smarowac nogi i rece-oczywiscie na ubraniu.

Sasiadka opowiada, ze ona lata u niej po calym mieszkaniu i goni sie za kotem Cezarem, usilujac zlapac go za ogon. Jej najmlodsza coreczka Szejla bawi sie z Nicky i nie krzywdzi jej, chociaz Nicky czesto zabiera u niej zabawke albo bazgrze na jej papierze. Najwyzej leci do mamy i skarzy sie na Nicky, a Ann cierpliwie wyjaśnia jej, ze Nicky jeszcze malutka, nie rozumie i trzeba jej uszapic. Slowo sasiadka nie pasuje do Ann, ona jestmila i dobra kobieta ze złotym sercem i czesto spedzam z nia czas przy herbatce na gadu-gadu. Kiedy slyszes od innych matek-studentek art, ze w ganonie znow panuje grypa, to ciesze sie, ze ja i Nicky mamy szczescie, ze znalezlismy Ann i tym samym idealne rozwiazanie.

Wczoraj odkrylam, ze nie musimy sie nudzic na spacerach, jest w poblizu mala gorka, pozyczylam od dzieciakow sanki i kilka razy zjechalismy z Nicky z gorki. Ona byla w niebowzieta i ciagle wolala "odapam" (jeszcze raz) Nazajutrz Willy kupil saneczki, wiec badziemy sie sankowac, jak tylko snieg bedzie.

Wazne wydarzenie: dzis Nicky poszla samodzielnie w gosci!

Kiedy Nicky , jak zwykle, odprowadzila rano Willy do windyto w drodze powrotnej zauwazyla, ze drzwi u Annsa otwartu i na progu stal kot Cesar, wiec powiedziala "hi, cezar" i weszla do Ann w gosci. Pobyla tam godzine, bawiac sie bez mamy. Dla

mnie to bylo bardzo dziwne: ja jestem w domu a malutkiej niema przy mnie.

Nickele dzis dokazywala: probowala malowac encyklopedje britaniika kolorowym olowkiem i rozbila talerzyk z usmiechem na ustach, bo to ladny dzwiek, jak talerz sie tlucze. Nickele jest zdrowa, rozowiutka i pulchniutka az slinka cieknie jak caluje te policzki-no i lobuz, ale my tez nie bylismy aniolkami.

Zdaje sie, ze ostatnie tylne zeby jej wylaza, bo znow jest bardziej niespokojna i zdenerwowana, w nocy budzila sie kilka razy zplaczem. Ale to nic-jak zawsze humoru i pomyslow jej nie brak, chociaaz w takie dni rabi mi wiecej na zlosc. Gdy ja jedno-onaj naprzekor drugie, naprzaklad:prosi o wiecej mleka, gdy dostaje patrz mi bezczelnie w oczy i wylewa mleko na krzeslo.

Podchodzi do mnie, mowi nu-nu-nu, idzie do kredensu, wyjmuje kluczyk, pokazuje mi go, mowi znow nu-nu-nu, wraca do kredensu wklada z powrotem do dziurki kluczyk niby-to "wiem, mama, ze tego robic nie wolno, a jednak to robie i co mi zrobisz?"

Chodzimy codziennie na sanki, nieraz ubieranie trwa tyle co spacer, ale jednak warto.

N I C K Y M A P O L T O R A ROKU= 18 miesiecy= duza panna!

Przy Nicky trudno pracowac, ona jest zazdrozna o wszystko, co odwleka uwage od niej.

Nicky zaczela czytac ksiazki: rozsiada sie na kanapie i zaczyna przekladac strony, cos do siebie mowiac, pokazujac palcem. Trudno mi zrozumiec, o czym z takim przejeciem opowiada. Ale z jedna ksiazka postepuje inaczej: strona po stronie i milczy az dochodzi do strony, gdzie jest obrazek z jedzeniem, wtedy ozywia sie i na glos zaczyna nazywac produkty namalowane, potem znowu powoli przewraca kartki, opisujac obrazki.

Nauczyla sie puszczac banki powietrzne w wannie pusta butelka, zanurzajac ja w wodzie, wiec kapiel stala sie wielka atrakcja i wcale nie chce wylezc z wody.

Nowe slowo, ktore sie nauczyla ostatnio to "liftouch" otworzyc i wie dokladnieco to znaczy, bo mi ciagle przynosi pudelka i butelki z prosba "ftoooaaa" Bandyta nie z tej ziemi, dzis zaczela mi wyrywac z reki filizanke z herbata. Podzielilam sie z nia i po zakonczeniu picia nie chciala oddac filizaki i rzucila ja na podloge.

Dostalismy od Ann maly rocking-chair, wiec bardzo chetnie sie na nim husta. Jest uparciuch i chytrus-mamcik powie, ze podobna do swojej mamusi-mozliwe. Puka cylymi seriami i za kazdym razem oglasza-puk-puk-puk.

Pomaga przy praniu: podaje mi brudna bielizne, zebym wlozyla do maszyny. Pozniej wjmuje z maszyny do suszenia i kladzie na stol, a ja tymczasem skladam bielizne. Niby to pomoc, ale czesto przeskoda: pracuje bardzo powoli, gdy kawalek jest duzy(pizama) to ciagnie po podlodze i gdy wyprozni cala maszynę, chce dalej pracowac i robi naopak zaczyna sciagac ze stoluczysta bielizne i wklada z powrotem do maszyny!

Willy poszedl na narty a ja siedze z Nikelowna w domu. Mysle sobie, ze w taki dzien dobrzeby bylo Was odwiedzic albo jeszcze lepiej podrzucic Wam mala i tez pojsc na narty. Chetniebym wyszla z domu do ludzkiego towarzystwa, ale w nowoczesnych czasach to nieosiagalny luksus. Chociaz moja mala kolezanka to dosc ciekawy potworek, jednak od czasu do czasu bym ja chetnie Wam podrzucila na dzien-dwa.

Oto jak wyglada normalny poranek: Jak tylko Willy wstaje to slychac wolania "aba, aba" leci do naszego lozka sprawdzic, czy jej mama nie uciekla przez noc i szuka mnie pod kocem wolajac "ima, mami, mima". Na takie wolanie serce moje topnieje i wystawiam moja zaspana twarz. Niema rady trzeba wylazic z lozka, bo roboty wiele: zrobic herbatę i sendwicze, nakryc stol do sniadania, ugotowac jajko dla Nicky, zmienic pieluszke a raczej 3 pieluszki nocne~~na~~, bo jak tylko sie zblizam, to czuje, ze tam cos niekoszernego lezy. Jednym slowem przypominam sobie zazalenia mamcik, gdy byla gracka poranna: ja nat wet nie mam czasu naciagnac majtki. (Zawsze sobie myslalem, dlaczego nie rozwinazac ~~xx~~ problemu majtek rano, spiac prosto w majtkach.) Slysze "api", wiecdaje jej kawalek i nie galopuje do lazienk~~x~~ zobaczyc, jak tato robi "zu-zu-zu" to znaczy sie goli aparatem, willy goli sie i bawi sie z nia w chowanego, otwierajac i zamykajac drzwi od lazienki "ejfo kiki? tzn. Nicky. Pozniej widzi, ze dd taty wiecej nie wycygani, galopuje do mamy. Zmieniam jej pieluszki, krecisie wierci sie i mówi "be-be-kaki! lub pipi."

Leci do kuchni, do krzeselka i probuje nalozyc "bip"-sliniaczek i wola "ham-ham"

Jak ma dosyc kaszki z jajkiem, odsuwa miseczke i zadnym kuncem nie potrafisz wsdzicjeszcze jedna lyzke. Teraz wola "hajaf" co oznacza mleko-chalaf.

Uto jeszcze kwiatki ze slownictwa Nicky: nanik=naknik, memesz=szemesz, ipaon=iparon,fafot=kfafot,owa=kowa,moje obrazy to ana=tmuna,puli=pullover,szeleg,nu-nu-nu to znaczy nie wolno itd. itd.

Pojechaliśmy do Uttawy, Nicky była znosna w czasie podróży. Pierwsze ½ godziny zabawiała się sama-plula i wycierala, to jej się podobało. później ja ja zabawiałam: rozbieralismy i ubieralismy Dolly, wkladalismy klocki od piramidy na patyk i zdejmowalismy, chowalam kawałki do rekawa, do rekawiczek itd. Najlepszym urozmaiceniem jednak było jedzenie: jabłka, sendwicze, rodzynki itd. Jabłko nieoczyszczone to najlepsza sztuka, bo az go powoli nadgryzie, az wyjmie skorke z ust i da mi to zabiera czas i kilometry. leca.

Nicky bawiła się jednak ten moj kwiatek jest jeszcze bardzo delikatny. Za dużo tych zmian było dla niej, tyle nowych ludzi, nowe warunki no i Roni ze swoim żywym temperamentem (często zabierał jej zabawki) wiec pod koniec wizyty zmarkotniała i chnykala, ciągle czepiąc się mamy.

Nickele jest trochę przeziebiona wiec przez ostatnie trzy dni nie wychodzimy na spacer. Stroi komiczne miny: zauważała, że przykładam ręce do jej czola i widocznie mam wówczas poważna, zatroskana minę, wiec ona też przykłada ręce do czola i robi poważną minę "Grebler look", ale rozstawia szeroko paluszki rak zakrywając twarz, aby zobaczyć, jak my reagujemy na to.

Malutka brodzi po mieszkaniu jak "Jojne-turysta": wdzięwa megafajim na głowę kowa-tembel, a potem probuje mnie również tak udekorować.

Zaczela malować na szybach-na szkle. Ona robila to z takim entuzjazmem i mnie to tak zabawiano, że udawałam, że nie widzę i dalałam jej poraz pierwszy i ostatni pełna swobody. Potem oczywiście dalałam temu czynowi klasyfikację: nu-nu-nu

Victor nas odwiedził i przywiózł piękna lalkę dla Nicky, nazywa się Bom-bola, Nicky odrzuca pierwszą sylabę i nazywa ją Bola. Wiecie Bola i dolly, całuje je, pieszci i ciągnie za włosy po pokoju, przy śniadaniu siedza kółko niej, nie zapomina oczywiście o Kiki. Lubi chodzić z koszem od papierów na głowie, patrzy na dol pod nogi i często podnosi kosz, by zobaczyć, co się dzieje dookoła.

Pojawil sie u nas honarowy goso-pianino,Nicky ochrzciła go:"tamżam"? Od czasu do czasu nacisnie paluszkiem z ciekawosci.

Ostatni tydzien prowadzi sie skandalicznie:budzi sie o II-I2 w nocy i placzce az nie bierzemy ja do lozka,a potem swiergocze i smieje sie—jednym slowem tamten gagatek!Po takich nocnych wizytach moznaby sie spodziewac, ze pospidluzej?nic podobnego—budzi sie o 6godz.Ona odbiera swoje w poludnie w 3—godz. drzemce,amy to nic!Psoci,robi na zlosc,patrzy sie bezczelnie w oczy i smieje sie.Nie pomaga ani po dobremu ani po zlemu,czy wyglaszamslodka przemowe czy daje klapsa --ona sie usmiecha i robi swoje.Tylko moja bardzo zagniewana mina robi wrazenie,wtedy ta bandytka zmienia taktyke i zaczyna zalecac s ie do mnie.Zaglada mi w oczy"hi-mama! albo zaczyna calowac,wogole ostatnio lubi calowac, nie wiem,skad ten atak.

Kupujemy nicky nowe buty:Poki dalismy jej wolno hasac po sklepie,wyciagac pudelka z þutami to byla bardzo zadowolona.Ale jak zjawil sie sprzedawca i my zaczeliśmy jej wkladac buciki na noge,zaczela kopac i ryczec, lzy jej ciekly—kazda lza przepelniona po brzegi.odetchnela z ulga dopiero wtedy,gdy zobaczyła swoje stare buciczki.Teraz jest bardzo zadowolona z nowych 2 par,poniewaz to wiekszy numer i ona moze je sama wkladac i zdejmowac. Wniosek:jaktak ryczy przy butach i jest "panna,nie dotykajmnie""trzymaj dysfans",to u fryzjera przewiduje taka scene,ze wole zaoszczedzic sobie te przyjemnosc.Oto odpowiedz tobie,Mamcik,dlaczego nie chodze z nia do fryzjera, Gdybys wiedziala,w jakich warunkach ja ja strzyge:kreci sie,wierci sie,kreci glowa,probuje zobaczyć,co ja robie w jej glowie,chwyta mnie za rece itd.,itd. Ja tymczasem musze uwazac na jej dzkie ruchy,aby nie zranic jej nozyczkami, aby wlosy do oczu nie wpadly,trzymac ja i ciac wlosy,aby bylo rowno,nie za krotko i nie za dlugo.Po takiej operacji Nicky wychodzi cala i podskubana, a ja zmeczona i zadowolona, ze mam juz to za soba. Zcieciem paznokci sytuacja jest troche lepsza.Mam na to dwa patenty:albo Willy ja zabawia a ja tne,albo gdy jessem pogniewani,to znaczy ona nabroi i ja grozno spogladam na nia,niema odwagi sie sprzeciwig i spokojnie siedzi az

zeta. Nawet wtedy nia starczy jej cierpliwości na wszystko: scinam albo z rak albo z nog. Nigdy nie mogę tego odwalić za jednym zamachem.

Jej słownik wzbogacił się o nowe słowo "kara", gdy mi brzeczała nad uchem, pytałam "ma kara", to teraz podnosi ręce do góry i patetycznym głosem powtarza kilka razy "kara-kara-kara", jakby naprawdę coś bardzo ważnego się wydarzyło.

Raz gniewałam się na nią, polozylam się na dywanie i czytalam, nie zwracając na nią uwagi. Ona próbowała jakos udobruchać mnie, ale jej nie szło. Nagle kichnęła i nacisnęła się do mnie, patrząc mi w oczy rzekła "abiut" (labrijut) jak gdyby mówiąc: jak kicham to nawet na zdrowie nie powiesz? Wiec usmiechniałam się i pogodziłyśmy się.

Przyjechalo trio ottawskie, nicky była przygotowana i ciągle powtarzała "dod, dod" Tym razem bawili się razem ładnie, chociaż jak zawsze nie obeszło się bez konfliktów. Roni ja raz popchnał, raz zabrał zabawki, Nicky go szcypynęła, ale też miłości nie brakło. Ciągle jedno latało zobaczyć, co robi drugie. raz nicky objęła Roni z tyłu i pocajowała w bluzkę w plecy, a raz Roni ja ładnie objął i pocajował w policzek.

W tym tygodniu dalałam jej kupy niewyprasowanych chusteczek do nosa. wiec teraz uważa je za swoja osobista własność, uklada je, rozkłada, wklada do jednego pudelka i przekłada do drugiego.

w niewoli u Nicky.

Od kiedy nie mam uniwersytetu to te dni tygodnia dziwacznie wyglądają, jestem w niewoli u Nickelowny. i to zaczyna mi już ciażyc na duszy. Rutyna meczy. Moja mala pozwala mi sprzątać, ale o żadnych intelektualnych zajęciach nie ma mowy. Gdy czytam coś, chce akurat ręce, która trzyma książkę, gdy gram na fortepianie też chce jedna ręce dla siebie - wiec jak wygląda ta gra jedna ręka.

Jakiś diabel-extra włazi w malą: dostala antypatje do snu. Dotychczas nie było żadnych problemów - klalam do lozeczka w południe czy wieczorem, całowanie na dobranoc, dostawałam calusa i mala zasypiała spokojnie. W tym tygodniu zaczęły się walki, jak tylko poczuje, że chce ja do lozka położyć zaczyna

ryczecj, jak mlode zarzynane ciele.Ryki i krzyki jakgdyby ktos ja mordował.Za porada Dr.Spocka odsiaduje w jej pokoju az zasnie-oną trzyma moja reke albo kładzie ja na głowę(głaszcz mamo) i zasypia w ten sposob.Chociaz jest zmęczona wskakuje od razu na nogi i nie polozy sie,jak tylko oddale sie o krok od lozka.Z tym moze sie jeszcze pogodzic,bo zmęczona zwykle zasypia po 10-15 minutach.Gorzej jest w nocy,budzi sie o 2-giej z krzykiem,ja zaspana siadam kolo niej,ale ona juz częściowo wyspana nie kwapi sie zasnac i taki seans bierze 1-2 godz.Probowałam brac do lozka(wedlug Spock najwieksze przestepstwo),ona zadowolona rozlewa sie w usmiechach i konwersacji:"hi,mama" i zaczyna lekcje anatomji:ciagnie za włosy,wklada mi paluch do nosa—"af",paluszek dalej wedruje do ust"pe" itd.itd. To trwa dlugo az zasypia i do tego budzi sie wczesniej niz zwykle-wiec to tez nie jest wojscie.Nic jej napewno nie dolega,jesli jej humor nagle sie poprawia po przjsciu do mnie do lozka,zakochala sie widocznie na wiosne-w kim?wswojej mamie.To dlamnie zbyt wiele tego towarzystwa przez cały dzien i do tego jeszcze w nocy.Wczoraj w nocy wrociliśmy z party(hockey club) o 12 w nocy i zastalismy Ann przy niej,wstyd i hanba! Ann musiała wstać do niej w nocy, bo ryczała. Byłam zbyt zmęczona,by siedziec przy niej i wzięłam ja do lozka.Skakala sobie po mnie,rozłożyła się na mnie,kreciła się.jednym słowem trio w lozku ma naprawdę momenty komiczne,ale snu to nie wiele.

Bandyta i chytrus to straszny,bo umie usmiechając sie,gdy my sie gniewamy, albo zrobi kawał tak smieszny,ze nie mozna powstrzymać sie od smiechu i cala pedagogika peka.w dzien to balagani jak zawsze.

Jstatnio robi mi tez laske i siada na nocnik na $\frac{1}{2}$ sekundy"sir kak" w jej jezyku, ale to raczej zabawa dla niej i tolko malo.Wlazi nogą do nocniczka,rozbiera portki,siada,wstaje i na tym sie konczy.

Dzien dzisiejszy rozpoczął się o 6 rano,kiedy usłyszeliśmy gruchania naszego golabka za ścianą,nieraz to bardzo pogodne pogawędkи,a nieraz to stekanie.Dalam jej pogadac do 6.30 i weszłam do pokoju z jednym zamkniętym a drugim nawpol przymkniętym okiem-od razu chmurki ułotniły się i usmiech promienny "hi,ima" i od razu potoczyły się rozkazy,bo taka balaganiara o dziwo!

jest wielka pedantka-wszystko, co nasze(nie jej)musi byc na swoim prawidlowym miejscu.A wiec akcja "A": gdy tylko jejnoga dotknela podlogi, bylo sciagnac recznik, ktory zostawilam wzoraj na szafce nocnej, ciagnac go do lazienki i roznaczac malą "mala"-lemala, pokazujac dokladnie haczyk na gorze, gdzie ma wisiec.

Bedac w lazience i krytycznie ogladajac sie dookola nie uszedl jej uwagi fakt ze kuchenne wiadro na odpadki nie znajduje sie na swoim miejscu(bo Willy go umyl poprzedniego dnia), a wiec "dawaj" wyciagnela go z wanny i ciagnie do kuchni na jego miejsce, to operacja "B" potem zauwazyla, ze gumka nie lezy na miejscu, nie wisi na specjalnym haczyku. Rozkaz:"gumi mala"! Wedlug rozkazu-odpowiedam i juz mam jedno oko otwarте zupelnie. Daje mi rozkaz"api" i poki ja wyciagam jablko z fryzyderu i oczyszcam, oko mego dowodcy krytycznie pada na ksiazke Solniezyczyna, ktora zostawilam wieczorem na stole."se book mala" i pokazuje palcem na polke z ksiazkami. Fine-i to polecenie wykonane. Ciagne Dolly, klocki dookola jej bogactwa, a ja wlaze jeszcze pod koldre na piecio-minutowa drzemke. (bo to drugie oko mi sie jeszcze nie otworzylo) Nicky czyta na glos ksiazke: kowa, jalda, jad, cifcif(cipor)itd. a ja mrucze pod koldra ken-ken-ken. Ale nadchodzi pora i trzeba wstac. Dostalam od Ann bardzo ladna sukieneczke, postanadzis wlozyc ja Nicky. Ona zaczyna chnykac, krzyczec i ryczac lo-lo-no-no-zawsze to tak, jak ma ubrac cos nowego, i lzy jak groch tocza sie po tych okraglych, rozowych jak jabluszko policzkach. Niema rady, trzeba zrezygnowac. Gdy ubiera inna nowa sukienke ale podobna do poprzedniej, nie stawia zadnego oporu, Po sniadaniu zabieramy sie razem do sprzątania, "a tatut"(smartut) wola i za nic nie bedzie wycierala kurze sucha scierka-tylko mokra. Potem porządkuje swoje ksiazki, jedna na drugiej, pracuje w pocie czola, mowie "NICE". Zakonczyla, patrzy namnie spojrzeniem aniolka i powoli te niewinne oczka zaczynaja zabarwic sie diabelskimi ogniami i patrzac na mnie z wyzwaniem-jednym ruchem reki zmiata caly stos ksiazek na podlogue. Patrze na nia z wyrzutem a ona tez marszczy czolo

i brwi, starajac sie skopowac moj gniewny wyraz twarzy i nastepnie zaczyna bic sama siebie: prawa reka bije lewa. Posymbolicznym ukaraniu siebie zaczyna znow do kladnie i powoli ukladac ksiazki na polce.....

"Zycie jest zabawa a pracuje ona dla samej pracy a nie dla wynikow."

Najnowsze jej hobby to ogrodnictwo. Ma lopatke, grabie, sito i maly wozek (tu-tu) i jak ma troche ziemi, piasku i kamieni to ma robote i jest zadowolona: kopie, grzebi, laduje, uklada, wyladowuje — jednym slowem do domu wraca fajnie umorosana rece, buty, plaszczyn, spodnie twarz sa w blocie. Przyswoila tez slowa zвязane z budownictwem mialbys z nia Tatko, wspolny jezyk fachowy. Nawet zna slowo "tiach" ale to nieto co myslisz, ale szatijach, t ylko ze pierwsza sylabe ona zwiazkle odrzuca.

Ona lubi towarzystwo dieci ale nieagresywnych, tych co bawia sie dookola, ale nie zaczepiaja jej. Nie lubi, jak ktos zaczyna ja glaskac lub obejmowac.

Przed przyjazdem dziadkow holenderskich nauczyliśmy Nicky "saba=opa" "sabta=oma", ale ona teraz wszystko placze i wola na neina saba i na Meli opa. przyzwyczaila sie do nich szybko, juz wczoraj pozwolila omie zmienic jej pieluszki. Czesto wynikaja nieporozumienia, bo ona mowi do nich swietym jezykiem, a oni ani w zab, ale powoli Nicky uczy sie tlumaczyc - Naalajim = shoes, garbajim = socks, chalaf = milk, kilka slow sa z natury angielskie: apple, ball itd. tak, ze jakos porozumiewaja sie. Dziwi ich, ze Nicky, niemajac jescze dwoch lat, tak ladnie je bez pomocy. Przegwiezli jej puzzle, ktore oficjalnie przeznaczone jest dla dzieci 2-5 lat, ale ona wylozyla wszystkie kawalki i zlozyla prawidlowo — "genius". Jest pogodna i wesola i czaruje wszystkich dookola. Zdazyla sie juz opalic.

Nowy kawal Nicky: zegnanie sie z wszystkimi friends przed spaniem. Klade ja do lozka wieczorem i zamykam drzwi — ona wskakuje na nogi i zaczyna liste pozegnalna: bye bye Ceasar (kot), bye-bye sheila, bye-bye ~~ima~~ ima, bye-bye aba, bye-bye opa, oma, Keren, Emmy, ~~mamesz~~ (szemesz) itd. Nakoniec mowi bye-bye Nicky i kladzie spac

Gdy Nicky widzi nowa rzecz do ubrania, mowi "nice", chetnie bawi sie nia, wkladajac noge do rekawa albo wciagajac spodnie na glowe, ale jak tylko dochodzi do prawdziwego ubierania to ciagle jeszcze ryki i lzy jak groch.

Nicky bardzo sympatyzuje z dziadkiem holenderskim, on sie z nia bawi cierpliwie, spokojnie, lagodnie. Ostatnio czuje sie jak pasterz, ciagle pilnuje nas do kupy i sledzi, by nikogo nie zabraklo. Gdy zasiadamy do stolu, wskazuje kazdemu jego miejsce. Przed pojsciem do lozka musi dostac calusa od kazdego, a gdy konczy sie pierwsze kolko, to znow zaczyna swa piosenke: kissi opa, kissi oma itt. w kolko Macieja. Spi spokojnie przez cala noc i takze popoludnio od I3 do D6 tak, ze wszyscy moga odpoczac. Roniewaz ma dosyc ludzi do zabawy, jest wesola i zadowolona i robi wrazenie lekkiego pasazera. Rodzice Willy powiedzieli, ze nie wiemy, jakie zloto mamy w domu.

Odwiedzilismy zoo, Nicky byla w niebowzieta, miala wielka pocieche z karmienia zwierzat, wcale sie nie bala raczej ja sie balam, gdy wkladala do ust jelenia lub kozla trawke. Potem pytala sie, czy to tow. To mnie smieszylo, bo i ja sie pytam przy jedzeniu, czy tow.

Juz przyzwyczaila sie do wody w malym basenie i wchodzi sama. Woda dosiega jej do pasa i ona moczy tylko dolna czesc ciala-gorna pozostaje "water-proof". Ma rozne naczynia i z entuzjazmem nalewa, napelnia i wylewa wode. Kupilismy jej maly rower na trzech kolach, ale tymczasem to jej niebardzo smakuje, wprawdzie wlazi na niego i kladzie nogi na pedaly ale dalej nie wie co robic i zaczyna chnykac, bo nie moze zejsc sama. Nic, z czasem sie nauczy.

Dostala wozek dla lalki i to przypadlo jej bardzo do gustu. Wklada Dolly i Boly do wozka i ciagnie po calym mieszkaniu, lubi tez ukladac lalki do snu, przykrywac ich kocykiem itd, prztym mowi nam szszsz i przykłada paluszek do ust.

Dostala nowe ksiazeczki i bardzo lubi jedno opowiadanie z pbrazkami, gdzie pies ratuje dziewczynke, ktorra wpadla do wody. Lubi je chyba z tego powodu, ze moze duzo opowiadac o tym obrazku: "majim, baby is wet, baby is craying" i zaczyna podrabiac placz.

Goscie wyjechali, ciekawa bylam, jak mala zareaguje, czy bedzie smutna itd. Ten maly bandyta wszystko zrozumial i ona przyjela to madrze i zdrowo. Rowila oma, opa, awiron, bye-bye, fajnie bawila sie z nimi, a jak wyjechali - to nie strasznie, najwazniejsze, ze ima i aba sa przy niej.

Nicky bawi sie ladnie nowym serwisem plastykowym, ma filizanki i czajnik i jak do tego dostaje jeszcze wode, to wiecji nie potrzebuje: rolewa, polewa, wylewa, wyciera itd.

Spedzilismy weekend w ottawie. Dziatki juz lepiej do siebie pasowaly - Roni nie bil Nicky, a Nick ciagle latala zobaczyc, to robi Ron. W nocy spali dobrze, ale jak Nick sie rano obudzila o 6 i zobaczyla, ze ima i aba spia w tym samym pokoju to dopiero ucieszyla sie. W drodze powrotnej zatrzymalismy sie w Black-cake i zrobilismy wspolny piknik. Roni i Nicky bawili sie piaskiem, lali wode i czuli sie wcale niezle.

Nie wiem jeszcze dokladnie, co zrobie z nick na nastepny rok. Dziewczynka Ann pojedzie do przedszkola i ona sama c ce pojsc pracowac. Sprobujecday care $\frac{1}{2}$ dnia przy recreation-centre albo zostawic ja u jakiejjs mlodej matki, takich tu nie brak.

Moja princessa zgadza sie juz troche siedziec na tronie ale tylko z ksiazka! nic dziwnego - taka tu inteligentna rodzina. Oczywiscie ja sie dze przy niej i pomagam jej w wysilaniu. Moze cos z tego wyjdzie!

Sasiedzi wynajeli cottage przy Georgian Bay i poniewaz Ann bedzie pierwszy tydzien sama bez meza tylko z dziewczynkami, wiec zaprosila nas i przylaczmy sie do nich na 3-4 dni. Nicky bedzie miala wszystkie przyjemnosci: Shale, Keren, Ceazar(kot), piasek i wode.

Co rano mala chce, by Willy jej czytal ksiazke, on ledwie oko otworzy i ona juz mu opowiada i pokazuje krowy, osly i zajaczki, bo ksiazka nazywa sie "wake up farm" wypożyczona w bibliotece. Willy guz nie moze sie doczekac az zwroce te ksiazke.

Ostatnio rozrzaca na wszystkie strony "slicha, sorry", gdy kreici sie popoju i my stoimy na drodze. Gdy podaje nam cos i my nic nie mowimy, przypomina nam mowiac "toda Nicky" lub thank you, chociaz gdy ja jej cos daje, to czesto zapomina. Odpowiada ladnie na pytanie: "what is Your name? - Nicky. Z nocnikiem malo progresu, wprawdzie wysiaduje ale nic nie produkuje. potem

jak nakaka lub napisia na podloge lub w pieluszce, rozsiada sie na nocniku z ksiazka i przesiaduje 15-20 minut, a gdy chce ja zdjac to piszczy w nieboglosy.

Nickele bryka jak mlody konik i czesto galopuje zamiast chodzic. Jak raz zaspiewam piosenke i zatancze jej, to ona przez caly dzien chodi w podskokach pomagajac sobie slowami:"hopsa,hopsa." i basem na wpol przyspiewuje nawpol wykrzykuje.

W cottage bylofajnie, chociaaz jak zawsze zmiana warunkow z dzieskiem to troche meczace i trzeba zwykle odpoczac po wakacjach. Nicky miala kompanie i byla z tego zadowolona. Specjalnie cieszyla sie, ze moze przesladowac Ceasar i on jej mniej uciekal niz zwykle i dawal sie glaskac-wiec byla zachwycona. Poniewaz spalismy z Nick w jednym pokoju, zrobilam ciekawe odkrycie:mowila przez sen. To bardzo komicznie nagle w nocy uslyszec:"gader,honey"i to dosc wyraznie. innej nocy obudzila sie i miala cala konwersacje ze soba. Teraz juz lapie kazde slowo i powtarza dosc dokladnie. Jak nosze ja na ramieniu i ona fika nogami z dupcia do gory i spiewam:"a piggy for sale"-teraz ona tez to pod nosem mruczy.

Dzis nagle po kolacji wziela wiaderko i powiedziala rezolutnie:"Nicky go walking,bye,bye,mami"nie wiedzac, czy mysli to powaznie spytalam ja, czy otworzyc drzwi."Yes" odpowiedziala, wiec otworzylam drzwi, przed wyjsciem zatrzymala sie na chwilke i rzekla:"door open"-zapewniliam ja, ze drzwi zostawie otwarte. Byla z tego bardzo zadowolona i poszla wedrowac po korytarzu.

Nadal obcy ludzie ja podziwiaja, nawet mlode matki z malymi dziecmi i to dosc dziwne, bo kazda mama jest zakochana we wlasnym dziecku. Widocznie ona jest naprawde urocza.

Viktor nas odwiedzil ibyl pelny flirt z nicky. Ona wciaz wspomina dod victor i pokazuje zabawke,ktora jej przywiozl. On przywiazal sznurek do dzwonka szwajcarskiego i teraz kiedykolwiek Nicky pociaga za ten sznurek mowi-dod Victor. Dzis wziela sluchawke telefonu i "rozmarziala" z wujkiem.

Dzis siedzielismy w domu, bo mala jest przeziebiona i cieknie jej z nosa,, tym bardziej, ze pogoda sie zepsula i jest wiatr, deszcz i zimno-w August! Poraz pierwszy w ostatnim polroczu Victor byl sam na sam z Nicky i dlatego odkryl wiele cech,ktore go zdziwily ale ich przedtem nie zauwazyl. Nicky wutowarzystwie dzieci bardziej halasliwych i agresywnych, stoi zawsze na uboczu i

obserwuje. Bawi sie tylko z takimi samymi jak ona "shy" i spokojnymi. Dlatego zawsze w towarzystwie Roni stoi na uboczu, nic prawie nie mówi i nie bierze inicjatywy. Tym razem była dla Victora zupełnie nowym dzieckiem, aktywnym, funny i madra. Victor nie wyobrażał sobie, że umie tak się wypowiadac, tak hasac i biegac. Tak to jest -odkrycia, odkrycia...

Z nocniczkiem też idzie lepiej: sa często rezultaty! Nicky z jawnym zadowoleniem wyproznia nocnik do klozetu - rozlewa pipi jakby to było piwo importowane, a kaki wrzuca do klozetu z wysokości wyciągniętego ramienia i gdy woda rozprzykuje się na wszyskie strony mówi: "plups".

Oto wrażenia Victora o Nicky:
 Jestem u Ani i staram się skoncentrować nad listem do Was, ale to mi nie przychodzi tak łatwo. Nicky zagląda przez okno kuchenne, uśmiecha się uroczo, mówi "nice dod Victor" i wogole mocno mnie kokietuje. Nie można ignorować kokietowanie takiej uroczej dziewczynki, więc przerywam pisanie, zaglądam do niej, wolam a-ku-ku i zabawiamy się. Nicky naprawdę wygląda cudownie, jest pulchniątką, opalona, radosna, -skacze, biega mówiąc całe zdania. Muszę przyznać, że teraz dopiero poznalem Nicky, ona się całkiem inaczej zachowuje w swoim otoczeniu. Zrobiła na mnie jak najlepsze wrażenie: Jest to już mały człowiek, ma swój charakter i moim zdaniem, jest naprawdę madrym manzerkiem. Wydeklamowała mi na pamięć całą książeczkę z alfabetem, coś w rodzaju: "A is for apple, B is for birds itd. Mala ma do mnie słabość, przynosi mi książki by jej czytać i zabawki, aby się bawić razem, ciągle robi do mnie zabawne minki i jawnie kokietuje. Bardzo lubi basen i śmiałko wchodzi do wody. Spi dobrze, je dobrze i dlatego zawsze jest uśmiechnięta i w cudownym nastroju.

Pozwalam dzisiaj Nicky do przedszkola w naszym ośrodku rozrywkowym (recreation centre) aby sprawdzić reakcje Nicky. Ta panna jest naprawdę ciekawska, ale nie jest wielkim bohaterem. Na widok tyle dzieci razem przy takim halasie - czepiała się siągając mojej spodnicy i odniosłam wrażenie, że day-care dla niej chwilowo nie pasuje. Trzeba będzie znaleźć inne, lepsze rozwiązanie.

Nicky ma 2 latka - HAPPY BIRTHDAY!

Nicky 2 years old
Nicky happy birthday
Nicky happy birthday

Zaproślam sąsiadkę z coreczkami - Sheila i Keren, położymy prezenciki na stole.

Nicky nie bardzo kapowała o co chodzi, ale nie miała nic przeciwko rozpakowaniu prezentów. Udzieliśmy "happy birthday" i mala była zadowolona.